Mit taniego państwa

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 27, styczeń 2019 22:15
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2670

Gdy wynagrodzenia w sektorze prywatnym w sposób wyraźny rosną nie można utrzymywać znacznie niższej dynamiki wzrostu wynagrodzeń w sektorze publicznym. Prowadzi to do takich zjawisk jak odpływ dostrzegalnej części najlepszych kadr ze służby publicznej do przedsiębiorstw, niemożliwość pozyskiwania najlepszych specjalistów, czy wreszcie wzrostu skłonności poszczególnych grup zawodowych do organizacji protestów, których ofiarami w pierwszym rzędzie stają się obywatele. W ten sposób tanie państwo staje się tandetnym państwem.

Najbardziej wyraźnym tego przykładem jest sytuacja w Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej. Inspekcja ta przeżywa obecnie poważny kryzys, czego najlepszym dowodem jest liczba wakatów. Obecnie trwają nabory na 120 stanowisk, w większości na inspektorów weterynaryjnych, przy czym jest dalece wątpliwe czy zakończą się one sukcesem. Po prostu osobom, które muszą posiadać wysokie kwalifikacje – wykształcenie wyższe weterynaryjne – często oferuje się wynagrodzenie całkowicie nieadekwatne do realiów rynkowych. Wg danych przytaczanych w połowie minionego roku było to wynagrodzenie na poziomie 2,5 tys. zł netto. Innymi słowy – wykwalifikowany urzędnik odpowiadający za bezpieczeństwo weterynaryjne kraju, a co za tym idzie również i możliwości zbytu polskich produktów żywnościowych poza granice kraju – zarabiać ma kwotę porównywalną z kasjerem w supermarkecie. Niekoniecznie mającym wykształcenie wyższe, a i mającym znacznie mniejszy zakres odpowiedzialności.

Podobnie przedstawia się sytuacja w zakresie wynagrodzeń nauczycieli. Tutaj sytuację zaciemnia skomplikowany system dodatków przysługujących nauczycielom i rozdzielenie wypłaty na część płatną z góry i z dołu. Sądzę, że związki zawodowe nauczycieli mogą obecnie żałować, że sprzeciwiły się uproszczeniu i ujednoliceniu zasad wynagradzania. Nie tyle ułatwiłoby im to obecnie prowadzone negocjacje z Ministerstwem Edukacji Narodowej, ale pozwoliło łatwiej dotrzeć z jasnym przekazem do społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że wynagrodzenie nauczycieli rozpoczynających swoją karierę zniechęca młodych ludzi do obrania tego właśnie zawodu. Dostrzega to wiele jednostek samorządu terytorialnego już w tej chwili płacących wynagrodzenia wyższe niż wynikające z przepisów prawa – z odpowiednio negatywnymi konsekwencjami dla wysokości wydatków oświatowych przekraczających poziom uzyskiwanej części oświatowej subwencji ogólnej. Nie jest to jednak doceniane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, które przy każdej możliwej okazji wskazuje, że skoro jednostki samorządu dysponują dochodami własnymi to mogą je przeznaczać na finansowanie oświaty. Ta zresztą filozofia znalazła swoje odbicie również w ostatnich propozycjach MEN dla ZNP. Zgodnie z propozycją resortu regulamin wynagradzania nauczycieli miałby być corocznie uchwalany przez każdą jednostkę samorządu terytorialnego – oczywiście po uprzednim uzgodnieniu ze związkami zawodowymi nauczycieli. Widać tu wyraźnie próbę przekierowania roszczeń płacowych z poziomu centralnego na lokalny – skoro związki zawodowe będą miały zagwarantowaną corocznie szansę negocjacji z podmiotem wypłacającym pensje to tam będą się koncentrowały żądania. Nie jest to propozycja uczciwa. Może się sprawdzić tam, gdzie jest z czego dokładać; wszędzie indziej podniesie tylko poziom emocji.

Problemy dotyczą jednak praktycznie wszystkich stanowisk w sektorze publicznym – włącznie ze stanowiskami sekretarzy i podsekretarzy stanu. W najgorszej sytuacji są włodarze poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. W celu osiągnięcia doraźnych potrzeb politycznych przez rządzących ich wynagrodzenia zostały w minionym roku kalendarzowym obniżone. Stało się to w sytuacji, gdy wcześniej przez prawie dziesięć lat ich wynagrodzenia były zamrożone, podobnie zresztą jak poziomy minimalnego wynagrodzenia w poszczególnych kategoriach zaszeregowania.

Liczby są bezwzględne. W roku 2009 – kiedy to wydawane było przez Radę Ministrów rozporządzenie w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych – maksymalne wynagrodzenie zasadnicze wójta w

Phoca PDF

najmniejszych gminach zostało ustalone na kwotę 5.900 zł. Wówczas minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 1.267 zł, zaś przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wynosiło 3.324 zł 91 gr. W roku 2018 – po dokonanej obniżce – maksymalne wynagrodzenie zasadnicze wójta najmniejszych gmin zostało ustalone na kwotę 4.700 zł. Dla porównania – minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło 2.100 zł, zaś przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 5.274 zł 95 gr (wobec braku danych za cały rok – dane za grudzień 2018 roku). Okazuje się zatem, że zarządzanie podmiotem o rocznym budżecie liczącym kilkadziesiąt, a nieraz i kilkaset milionów złotych jest wynagradzane na poziomie personelu pomocniczego w niektórych firmach. To z pewnością nie przyczynia się do podniesienia jakości zarządzania w sektorze samorządowym.

Nadszedł już zatem najwyższy czas, by przemyśleć strukturę wynagradzania w sektorze publicznym. Niekoniecznie musi ona opierać się na podniesieniu wysokości ogółem – lepszą drogą będzie uzależnienie wynagrodzenia od osiąganych wyników. Możliwe są też inne rozwiązania – pewne jest tylko jedno. Dalsze utrzymywanie obecnego stanu doprowadzi do nieodwracalnych strat – tak w zarządzaniu jednostkami samorządu terytorialnego, nauczaniu dzieci, jak i we wszystkich innych obszarach zadań publicznych.

Phoca PDF